Cena numeru 50 gr. (na uczelniach 30 gr.)

REDAKCJA
I ADMINISTRACJA
Warszawa
ul. Złota Nr. 5 m. I.

REDAKCJA
Poniedziałki, Środy
i Piątki 10½ — 12½.

ADMINISTRACJA
Wtorki, Czwartki,
Soboty 6—7 wiecz.

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Nie możemy podać zwykłego tytułu „Akademika", ze względu na to, że został on wraz z całym składem dodatku nadzwyczajnego opieczętowany przez policję.



PRENUMERATA
Z PRZESYŁKĄ:

Rocznie zł. 5.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 2.—

Konto P. K. O.
Nr. 14166.

ZAGRANICĄ
50% drożej

Nr. 1 Styczeń 1930 r. Rok IV.

WARSZAWA — KRAKÓW — LWÓW — POZNAŃ — WILNO — LUBLIN

Adres do Ojca Św.

Uchwała Zjazdu Ogólnoakademickiego.

VI Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej w Warszawie, z okazji uroczystości Jubileuszu 50-cio lecia Kapłaństwa, składa u stóp Jego Świątobliwości Ojca Św. wyrazy najgłębszych uczuć i synowskiego przywiązania imieniem Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Nadto Polska Młodzież Akademicka łączy się całem sercem w radości całego świata katolickiego w chwili, gdy Stolica Apostolska usunęła zwycięsko wszystkie przeszkody, istniejące przed zawarciem traktatu laterańskiego, który stanowi epokę w dziejach Kościoła Rzymskiego.

Nowe władze akademickie

Skład N. K. A. na lata 1930 - 32

Prezes — kol. **Judycki Zygmunt.**

Wiceprezesi — kol. **Siedzieniewski Henryk** i kol. **Słomiński Michał.**

Sekretarz generalny — kol. **Fabiani Tadeusz.**

Zastępca sekretarza — kol. **Hilkner Zygmunt.**

Skarbnik — kol. **Przyborowski Stefan.**

Wydział Zagraniczny — kol. **Nosowicz Olgierd.**

Z ramienia Bratnich Pomocy — kol. **Prószyński Mieczysław** (Prezes). i kol. **Puciata Wandalin** (Wiceprezes).

Z ramienia Kół Naukowych — kol. **Bayer Witold.**

Z ramienia Korporacyj — kol. **Pączkowski Jerzy.**

Z ramienia Kół Prowincjonalnych— kol. **Kurcjusz Jerzy.**

Z ramienia AZS-ów — kol. **Pawski Erazm.**

Zagraniczni członkowie honorowi

Zjazd Ogólnoakademicki uchwalił nadać członkostwo honorowe związku następującym kolegom zagranicznym:

Jean Baugniet (Belgja) wiceprezes honorowy C. I. E.

Robert Maltini (Italja) prezes honorowy C. I. E. i Martin Sanchez (Hiszpanja) b. prezes „Pax" Romana".

Dodać należy, że następujący zagraniczni działacze akademiccy są już członkami honorowymi Z. N. P. M. A.:

Van Laer (Belgja), Macadam Ivison (Anglja), Kopecky (Czechosłowacja) i Gérard (Francja).



Uroczysta inauguracja zjazdu ogólnoakademickiego w auli Politechniki Warszawskiej. W pierwszym rzędzie od prezydjum widzimy J. E. Ks. Biskupa Szlagowskiego i przedstawicieli Senatów Ak. Za stołem prezydjalnym ustępujące władze młodzieży akademickiej z kol. Heinrichem na czele.

Zjazd niemiecki

W dniach 10 — 12 b. m. odbył się w Berlinie ogólnoniemiecki zjazd Studentenverbandu, organizacji studentów lewicowych, która jest bardzo silnie popierana przez rząd niemiecki, jako konkurencja nacjonalistycznego Studentenschaftu. Na zjeździe tym prócz szeregu profesorów, wygłosił referat sam kanclerz Rzeszy niemieckiej, socjalista Müller-Franken.

Mimo takiego poparcia, Studentenverband nie odgrywa w życiu studenckim wielkiej roli. Akademicy niemieccy pozostali nagół wierni „Deutsche Studentenschaft".

MEMORJAŁ O. Z. B. P.

Prezydjum Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy zwróciło się do 8-iu klubów polskich z memorjałem, którego postulaty brzmią:

a) powiększenie ilości stypendjów do 4% ilości ogółu studentów;

b) podwyższenie stypendjów przynajmniej do wysokości 200 zł. miesięcznie;

c) zapobieżenie przeciwko dzieleniu jednego stypendjum pomiędzy kilku studentów;

d) podwyższenie kredytów przeznaczonych na inne cele pomocy młodzieży akademickiej.

Wszystkie te postulaty są w tekście memorjału obszernie uzasadnione i poparte tabelkami statystycznemi. Memorjał został doręczony wszystkim polskim klubom sejmowym, a kończy się słowami:

„Przedstawiwszy więc najważniejsze bolączki ogółu młodzieży akademickiej — ośmielamy się wierzyć, iż Wielce Szanowni Panowie Posłowie, biorąc pod uwagę ich doniosłość raczą je przychylnie potraktować i popierać przy uchwalaniu budżetu na rok 1930/31".

Przeciw partyjnictwu

UCHWAŁA ZJAZDU.

Wobec faktu powstania w niedawnym czasie w Gdańsku Związku polityczno-partyjnego — VI Zjazd Ogólny P. M. A. solidaryzuje się ze stanowiskiem Bratniej Pomocy Z. S. P. P. G. w Gdańsku, potępiając organizowanie związków partyjno - politycznych na terenie zagrożonym dla Polskości. Uważamy, że wszelka działalność rozbijająca przy pomocy tego rodzaju organizacyj, łączność młodzieży polskiej na terenie eksponowanym, zasługuje na napiętnowanie.

VI ZJAZD OGÓLNOAKADEMICKI
UCHWAŁY I PRZEMÓWIENIA

WALKA Z ŻYDOSTWEM.

VI Zjazd Ogólny P. M. A. wzywa wszystkich akademików Polaków do bezwzględnego bojkotu lokali i przedsiębiorst żydowskich, jak też do ograniczenia swych stosunków z żydami do granic, jakich wymagają formy grzecznościowe.

Ponieważ żydzi, jako element kierujący się etyką Talmudu w swem życiu, postawili się tem samem poza nawias życia akademickiego-chrześcijańskiego — przeto VI Zjazd Ogólny P. M. A. przypomina wszystkim akademikom chrześcijanom, by z żydami spraw honorowych w szczególności i wogóle nie prowadzili. Wyjątkiem tu będą te nieliczne tylko wyjątki społeczeństwa żydowskiego, które zostały odznaczone za waleczność na polu bitwy, oraz oficerowie armji czynnej i rezerwy.

VI Zjazd Ogólny P. M. A. wzywa N. K. A. do pilnego przestrzegania, aby agendy gospodarcze podległych mu organizacyj, nie wchodziły w żadne stosunki handlowe z żydami, w szczególności, aby składnice akademickie nie przyjmowały towarów, organy zaś prasowe stowarzyszeń akademickich nie umieszczały zgłoszeń żydowskich.

VI Zjazd Ogólny P. M. A., uważa za bezwzględny obowiązek całej młodzieży akademickiej, nieustanne wytrwałe dążenie do spolszczenia i odżydzenia wszystkich polskich uczelni w Polsce, przez zagwarantowanie Polakom pierwszeństwa przy przyjmowaniu na studja, przez wprowadzenie „numerus clausus" względem żydów, wykluczanie ich od wpływu na młodzież za pośrednictwem katedr profesorskich, oraz usunięcie ich z polskich organizacyj akademickich, o ile jeszcze w nich pozostają.

NIE DAMY KRESÓW!

Wobec coraz to częściej pojawiających się ataków wewnętrznych i zewnętrznych wrogów Polski na nasze ziemie wschodnie, czyto pod postacią wystąpień czynności, czy też różnych idei federalistycznych — VI Zjazd Ogólny P. M. A. stwierdza, że **ziem tych jako rdzennie polskich pod żadnym pozorem od Macierzy Polskiej odłączyć nie pozwoli.**

W obliczu bezustannych ataków rządu i społeczeństwa niemieckiego, na wrócone Państwu Polskiemu w Traktacie Wersalskim nasze ziemie zachodnie — VI Zjazd Ogólny P. M. A. stwierdza, że młodzież polska uważa należenie tych ziem, a mianowicie Wielkopolski, Śląska, Pomorza i Wolnego miasta Gdańska do Polski, teraz i na zawsze, za rzecz nieulegającą dyskusji.

Zjazd stwierdza, że utrzymywanie polskiego stanu posiadania wewnątrz i nazewnątrz granic państwowych, jest elementarnym obowiązkiem zarówno władz państwowych, jak i społeczeństwa, a lekkomyślne wyzbywanie się ziemi polskiej, ułatwia napad największego i najdawniejszego naszego wroga, na nasze Kresy Zachodnie i na nasz dostęp do morza. Jednocześnie Zjazd oświadcza, że **polska młodzież akademicka nigdy nie zapomni o braciach naszych pozostających w niewoli niemieckiej i w przyszłości poniesie sztandary nasze do Królewca, Opola i Olsztyna.**

VI Zjazd Ogólny P. M. A. poleca zorganizowanie na terenie akademickim „Tygodnika Gdańskiego" Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu w porozumieniu z Akad. Związkiem Obrony Kresów Zachodnich.

Przemówienie Kol. Heinricha na inauguracji VI Zjazdu

Na początku kol. Heinrich, witając obecnych podkreślił fakt, że obecność przedstawicieli senatów jest dowodem cennej harmonji między senatami a młodzieżą akademicką, zaznaczył dalej, że poraz pierwszy biorą udział w zjeździe przedstawiciele wszystkich związków centralnych, dzięki czemu całokształt życia akademickiego jest na nim reprezentowany. Oceniając wyniki prac w okresie ostatniej kadencji, stwierdził fakt znacznego rozwoju we wszystkich dziedzinach życia akademickiego — zarówno w organizacjach centralnych jak i poszczególnych bratnich pomocach, kołach naukowych, związkach sportowych i kołach prowincjonalnych. Wskazał również na rozwój korporacji, które grupują dziś znaczną część akademików. „Pragnąc scharakteryzować oblicze ideowe młodzieży — mówił p. Heinrich — stwierdzić muszę, że olbrzymia większość młodzieży rozpatruje wszelkie zagadnienia pod kątem widzenia dobra całego narodu, a nie egoizmów klasowych lub jednostkowych. Że świadoma swojej odpowiedzialności za przyszłość i rozkwit państwa Polskiego, za naczelne swe zadanie uznała młodzież zorganizowanie wszystkich polskich akademików, w służbie dla dobra narodu i państwa Polskiego. Rozumiemy, że pod grozą nieosiągnięcia nigdy mocarstwowego stanowiska Polski, młodzież akademicka musi z uczelni wyższych wynieść nietylko wiedzę, ale również wyrobienie w pracy społecznej tak niezbędną umiejętność cechującą dobrego obywatela kraju. Uważamy, że studentowi nie może dziś wystarczyć tylko książka i cyrkiel. W trosce o przyszłość Polski, młodzież akademicka nie poprzestaje na zorganizowaniu swego terenu, ale udaje się do młodzieży robotniczej i wiejskiej, aby i tam szerzyć hasła pracy dla dobra Polski. Liczne przykłady z ostatnich lat są najlepszym dowodem, jak łatwo akademik znajduje wspólny język z młodym wieśniakiem, czy robotnikiem, jak prędko następuje zrozumienie wspólnych zadań i celów".

W OBRONIE AUTONOMJI.

VI Zjazd Ogólny P. M. A. wzywa ogół polskiej młodzieży akademickiej do stanowczej obrony, przysługującej akademikom polskim od wieków, autonomji wyższych uczelni i ich życia organizacyjnego, uważając akademicką niezależność stowarzyszeń młodzieży, za niezbędny warunek należytego jej wychowania.

VI Zjazd Ogólny P. M. A. uważa, że wysiłki samopomocowe polskiej młodzieży akademickiej, winny znaleźć swój wyraz przedewszystkiem w jak najbardziej samowystarczalnem rozwoju akademickich towarzystw samapomocowych, oraz ich agend, na które, to towarzystwa winno być przelane prawo własności wszystkich domów akademickich, budowanych prawie całkowicie za pieniądze młodzieży akademickiej. VI Zjazd Ogólny P. M. A. poleca Towarzystwom Samopomocowym przeprowadzenie usilnej specjalnej akcji, w celu realizacji tejże uchwały.

O ZAJŚCIACH LWOWSKICH.

VI Zjazd Ogólny P. M. A. wyraża hołd i wdzięczność Episkopatowi Archidjecezji Lwowskiej za zajęte przezeń stanowisko w czasie znanych wypadków czewcowych b. r. we Lwowie.

VI Zjazd Ogónly P. M. A., wyraża Lwowskiemu Komitetowi Akademickiemu uznanie i podziękowanie za energiczną i pełną godności obronę świętości religijnych, polskości Lwowa, oraz honorou akademickiego i godności polskich uczelni.

KOŁA PROWINCJONALNE.

VI Zjazd Ogólny P. M. A., uważając Koła Prowincjonalne za powołane do szereznia oświaty i kultury polskiej, przez współdziałanie z polskiemi towarzystwami oświatowemi, w ośrodkach prowincjonalnych — wzywa ogół polskiej młodzieży akademickiej, do zabezpieczenia ruchowi prowincjonalnemu właściwego rozwoju, przez jaknajliczniejsze branie udziału w jego pracach.



Nowy prezes N. K. A. kol. Zygmunt Judycki.

O PRACĘ NAUKOWĄ.

VI Zjazd Ogólny P. M. A. poleca całej polskiej młodzieży akademickiej zwiększyć wysiłki oraz pracę naukową, uważając zajęcie przez nia wszystkich placówek naukowych w laboratorjach i seminarjach, oraz uzyskanie jaknajgłębszej wiedzy — za narodowy jej obowiązek.

POJEDYNKI.

VI Zjazd Ogólny P. M. A. potępiając załatwienie spraw honorowych z bronią w ręku, jako sprzeczne z zasadami religji i etyki katolickiej i z przepisami państwowemi, uznaje za konieczne prowadzenie we wszystkich organizacjach akademickich akcji zmierzającej do wyeliminowania pojedynku, jako zadośćuczynienia honorowego z życia akademickiego.

SPORT AKADEMICKI.

VI Zjazd Ogólny P. M. A. uważa za konieczność narodową wyrabianie tężyzny i odporności fizycznej wśród szerokich mas akademików, propagowanie sportu reprezentowanego przez Akademickie Związki Sportowe, oraz wzywa władze akademicki ei całe społeczeństwo do otoczenia A.Z.S-ów większą opieką.

Przemówienie Kol. Jana Pożaryskiego

Ekscelencjo Księże Biskupie, Wasze Magnificencje, Dostojni Goście, Koleżanki i Koledzy!

Mam zaszczyt złożyć Zjazdowi najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia w imieniu miljona stu tysięcy studentek i studentów 5 kontynentów świata, zorganizowanych w 48 związkach narodowych, a wchodzących w skład Międzynarodowej Konfederacji Studentów.

Moi koledzy z Zarządu C. I. E. polecili mi nietylko powitać VI Zjazd Ogólny, ale również złożyć Polskiej Młodzieży Akademickiej szczere podziękowanie za pracę, dokonaną przez Związek Narodowy na międzynarodowym terenie akademickim.

A zasługi te są niemałe.

W roku 1919 Związek Polski był jednym z założycieli Konfederacji, będąc reprezentowanym na I Kongresie w Strassburgu przez ówczesnego wachmistrza 3 p. ułanów, kol. Balińskiego Jundziłła.

W roku 1924, Związek Polski zorganizował Kongres C. I. E. w Warszawie, który wskazał Konfederacji szereg możliwości w dziedzinie działalności praktycznej, tak świetnie przez C. I. E. w następstwie rozwiniętych.

Od tego Kongresu Polska Akademicka zostaje jednym z czołowych członków Konfederacji przez fakt prezydenta Polaka w latach 1924 — 27.

Niech mi wolno będzie wymienić nazwiska tych, którzy wspomagani przez wielu, wielu innych kolegów, wywalczyli dla Polski należny Jej autorytet na tym terenie.

Są to koledzy: Baliński-Jundziłł, Bąkowski, Chwalewik, Doboszyński, Czerwiński, Krupski, Podoski, Rembieliński, Rudnicki, Wroczyński.

W okresie ostatnich 5 lat, stanowisko Polski, nietylko nie osłabło, ale znakomicie się wzmocniło.

Związek ma przydzieloną jedną z najważniejszych agend Konfederacji — Międzynarodowe Biuro Samopomocowe.

Związek ma głos decydujący we wszystkich sprawach, nietylko kontynentu Europejskiego; dowodem tego postawienie kandydatury Polski do Zarządu na ostatnim Zjeździe w Budapeszcie przez związki państw Południowo - Amerykańskich.

Dziś stanowisko Polski jest conajmniej takież silne, jak związków Angielskiego, Francuskiego, Niemieckiego.

Nareszcie Polska od 10 lat zasiada w Zarządzie, a i ostatnio została powołana do sprawowania tego urzędu na dalsze 2 lata.

Kolega Prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego w swojem przemówieniu zaznaczył, że młodzież akademicka idzie śmiało w życie, aby zbudować silną Polskę i wywalczyć w świecie należne Jej stanowisko.

Jeśli chodzi o międzynarodowe życie akademickie, z dumą stwierdzić należy, że na tym terenie już jest, już przyszła — choć niedawno **Odrodzona**, — ale już **Mocarstwowa**, — i naprawdę **Wielka Polska.**

1929 — 1930

Na progu starego i nowego roku pożyteczną jest rzeczą rzucić okiem wstecz na ubiegły okres i wyciągnąć zeń wskazania na następny. Czyniliśmy to w styczniowym numerze zeszłorocznym („Wskazanie na rok 1929"), obecnie pragniemy, bogatsi o 12 miesięcy doświadczenia zastanowić się, cośmy w tem okresie zdziałali i co dalej czynić należy.

Rok ubiegły zastał nas na zdobytych już poprzednio placówkach akademickich, z których następnie nie straciliśmy żadnej, przeciwnie, posunęliśmy się jeszcze naprzód. Nawet Koła Prowincjonalne, ostatni bastjon lewicy, wypędziły ze swych murów sanacyjnego ducha i sanacyjnych przywódców. Wszędzie, na całym terenie akademickim powiewa dumnie sztandar młodzieży narodowej.

W ciągu roku 1929 okrzepliśmy, umocniliśmy się nietylko w opinji ogólnej, ale i bardziej krytycznej — własnej, poczuliśmy się istotnemi gospodarzami życia studenckiego. Wypadki lwowskie, krakowskie i warszawskie potwierdziły to nasze poczucie faktami. Wreszcie imponujący trjumf przy wyborach ogólnoakademickich zamknął rok ubiegły wspaniałą manifestację naszej siły.

Osiągnęliśmy — trzeba to sobie powiedzieć — niejako szczyt rozwoju zewnętrznego. Do zdobycia pozostaje bardzo niewiele, najbardziej efektowna walka jest już poza nami.

Rozumieją to nasi wrogowie i na fakcie tem opierają duże nadzieje. Jedno z pism sanacyjnych oświadczyło, iż zjazd ogólnoakademicki był apogeum wpływów „endecji" i że odtąd zacznie się jej wyjałowienie i upadek. Czy zdanie to jest słuszne?

Niewątpliwie wchodzimy w okres niebezpieczny, w którym łatwo o zmechanizowanie, sybarytyzm umysłowy i lekceważenie trudności, które życie nasuwa. Niebezpieczeństw tych jednak łatwo uniknąć, o ile nie ustaniemy w pracy a wysiłek nasz używany dotychczas do zdobywania terenu, skierujemy na głębokie przeoranie życia akademickiego zarówno pod względem intelektualnym, jak i moralnym.

Dotychczas, w ogniu walki, zajęci codziennemi sprawami, korzystaliśmy z dogodnych konjunktur, zwalczaliśmy zaś złe. Program prac dyktowały nam czasem warunki, których źródło leżało poza nami. Dziś posiadamy, coś więcej posiadamy w znacznym stopniu możność **stwarzania konjunktury**, dobrej dla nas — złej zaś dla wrogów młodzieży akademickiej.

Dziś już w znacznym stopniu mamy możność realizowania tego, co jako jedno z naczelnych wskazań podawał „Akademik" rok temu: budowania programu we wszystkich dziedzinach życia akademickiego: w życiu samopomocowym, naukowym, prowincjonalnym, sportowym... Czujemy odpowiedzialność za właściwy rozwój Rzeczypospolitej Akademickiej jako jej prawi władcy, nie okupanci. Nie ograniczamy się do zagadnień politycznych, nie zamykamy się w kole naszych przyjaciół ideowych: interesuje nas każdy student, spragniony wiedzy, borykający się z warunkami materjalnemi, szukający celów życiowych, ten student, któremu należy dłoń podać, drogę wskazać i przeprowadzić z korzyścią dla niego i dla społeczeństwa przez wyższe uczelnie, które decydują często o całym życiu człowieka.

Interesuje nas teren akademicki nie jako żerowisko dla ambicyj partyjnych, ale jako **teren społeczny**, niesłychanie ważny dla przyszłości narodu.

Musimy całą młodzież akademicką uczynić świadomą naszych celów i dążeń, musimy ją wreszcie uwiązać z nami **ideowo**.

Dotychczas zbyt dużą rolę przy grupowaniu się ludzi naokoło naszego stanowiska odgrywało zaufanie do popularnych jednostek (aczkolwiek godnych, jak sądzę, tego zaufania), odgrywały popularne hasła, nie przetrawione do głębi, odgrywało uczuciowe jedynie, a nie rozumowe nastawienie wobec zagadnień. Musimy dzisiaj głęboką orką ideową przeorać teren akademicki tak, aby zdobycze programowe przywódców, stały się zdobyczami **całej** młodzieży akademickiej.

Nasz przemyślany gruntownie stosunek do liberalizmu, demokratyzmu, socjalizmu, nasze koncepcje w dziedzinie filozoficznej, ustrojowej, gospodarczej, muszą stać się własnością **całego młodego pokolenia.**

Taka nas czeka praca w zakresie intelektualnym. Jeszcze ważniejszych przeobrażeń dokonać musimy w dziedzinie **moralnej.**

Przedewszystkiem na wielki, wyjątkowy nawet wysiłek muszą się zdobyć narodowi kierownicy organizacyj akademickich.

Wszędzie w życiu społecznem a jeszcze bardziej politycznem jednym z silnych impulsów do prawidłowego działania, do jaknajsprawniejszego wypełniania swych funkcyj jest poczucie odpowiedzialności przed opozycją. Również na terenie akademickim wiszący nad każdym zarządem bicz walnego zebrania, na którym opozycja z motywów politycznych wyszukuje skrzętnie każde niedociągnięcie zarządu stanowi dla tegoż podnietę do pracy. To nadaje cel i sens opozycji, to jest nasz dług wdzięczności, który zaciągamy u młodzieży demokratycznej, socjalistycznej, nawet mocarstwowej. Wdzięczność ta jest tem większa, że przez swe niekulturalne zachowanie się na zebraniach lewica nie wykorzystuje dla siebie moralnych sukcesów opozycji, ale przerzuca je całkowicie na obóz narodowy. Tak jednak czy owak przyznać musimy, że liczymy się ze zdaniem lewicy i tem utrzymujemy ją przy życiu.

Ten ostatni sens istnienia lewicy trzeba jej stanowczo odebrać. Możemy to uczynić przez takie wysokie podniesienie poziomu wymagań, aby każdy z nas umiał pracować bez wszelkiej kontroli, dając gwarancję, nietylko jak dotychczas uczciwości i sumienności, ale i **najwyższej sprawności**, wytężonego wysiłku, tak, aby opozycja nigdy więcej krytycznych uwag robić nie mogła, wszelkie zaś jej próby tego rodzaju były dosłownie szukaniem dziur na całem. Do tego ideału zbliżyliśmy się już w niektórych organizacjach zwłaszcza samopomocowych, musimy dociągnąć się do niego w całym kraju i na wszystkich terenach.

Wówczas będziemy mogli przystąpić do największej reformy moralnej na terenie akademickim, do wyplenienia powojennych objawów materjalizmu, który mniej wśród młodzieży akademickiej niż w starszym społeczeństwie, mniej w naszym obozie niż w gasnącym świecie lewicy, ale nawet tu, u nas samych jeszcze częściowo grasuje.

Za dużo jeszcze u nas takich, którzy pracę ideową traktować pragną jako dodatek do zajęć zawodowych, którzy poświęcenie swoje dla obozu narodowego zamykają w granicach zadowolenia najzdrowszych nawet ambicyj i społecznego temperamentu. Zaś wśród mas akademickich zadużo jeszcze t. zw. „żołądkowców" między niezamożnemi a sybarytów i paniczyków między zamożnemi.

Oba te typy muszą zniknąć.

Musimy wytworzyć ducha niezwykłego poświęcenia, rezygnacji z osobistych korzyści i przyjemności, oddawania wszystkich swoich sił naszej Ojczyźnie, patrzenia na swoje osobiste życie jako na środek dla zwycięstwa idei narodowej.

Jeżeli to osiągniemy, jeżeli będziemy pod względem stosunku do zagadnień moralnych stali nietylko wyżej od innych, ale na wyżynie ideału, **wówczas nigdy nic nas nie zwycięży, a my jak burza przejdziemy przez Polskę i nowy zbudujemy ład.**

Jan Mosdorf.

Ankieta „Akademika Polskiego"

Dlaczego komorne w domach akadm. jest wysokie?

Wywiad z kol. Michałem Słomińskim prezesem C. A. B. P.

— Jaki jest najgłówniejszy powód wysokiego czynszu w domach akademickich? — zapytujemy.

— Ogólny ciężki stan finansowy całego kraju jest przyczyną ogromnych trudności materjalnych nie tylko poszczególnych jednostek społeczeństwa akademickiego, ale i również organizacyj akademickich, a to najgorzej, że organizacyj samopomocowych.

Komorne w domach akademickich jest dlatego wysokie, iż wynikło ono ze zwykłej kalkulacji handlowej, która o tyle musiała wypaść dla nas niekorzystnie, iż nie posiadamy żadnych poważniejszych ulg, z drugiej zaś strony musimy prowadzić gospodarkę na zasadach samowystarczalności.

Starania nasze idą w tej chwili w tym kierunku, aby tak Centrala, jak i poszczególne Bratnie Pomoce przychodziły z jak największą pomocą tym kolegom, których naprawdę nie stać na opłacanie komornego w obecnej wysokości.

Niestety sytuacja finansowa Bratnich Pomocy jest taka, iż nie można stosować tych dążeń w całej rozciągłości.

— Jaka jest przyczyna, że Bratnie Pomoce, oraz Centrala Bratnich Pomocy nie posiadają odpowiednich funduszów na powyższe cele?

— Fundusze na budowę domów akademickich oraz na pomoc doraźną, powstają ze specjalnych opłat przy czesnem. Sumy te są wypłacane przez kwestury odpowiednich uczelni do Komitetu Stołeczno - Wojewódzkiego pomocy polsk. mł. akad., zaś Komitet Stołeczno - Wojewódzki przelewa te sumy do Centrali Akademickich Bratnich Pomocy, która rozdziela to na podstawie uchwalonego preliminarza budżetowego.

Suma ta wynosiła dotychczas pięćset siedemdziesiąt tysięcy złotych.

Niestety w tej chwili została tylko część spodziewanych funduszów.

Na mocy ostatnich uchwał Senatów, podział funduszów na budowę domów akademickich oraz budowę domów profesorskich, został zmieniony. Dawniej z ogólnej sumy, jaką wpłacali akademicy na budowę domów profesorskich i akademickich 40 proc. szło na domy dla profesorów, zaś 60 proc. na budowę domów akademickich, obecnie suma cała została podzielona po połowie na obydwa te cele.

Równocześnie Senaty Wyższych Uczelni przyznały około dwustu tysięcy złotych „Auxilium Academicum", Stowarzyszeniu Pomocy dla Młodzieży Akademickiej w Warszawie na wykończenie budowy domu przy ul. Tamka.

Z powodu więc tych ostatnich zmian, instytucje nasze samopomocowe rozporządzają w tym roku akademickim sumą mniejwięcej dwustu osiemdziesięciu tysięcy złotych.

Biorąc pod uwagę, iż kwoty te całkowicie pochłonie budowa Kolonji Akademickiej przy ul. Grójeckiej, nic zatem nie pozostaje na to, aby obniżyć komorne.

— Czy można na to liczyć, aby sytuacja w najbliższym czasie się poprawiła?

— Przyjście z pomocą niezamożnej młodzieży akademickiej, zamieszkującej w domach akademickich przedewszystkiem zależy:

1) od Senatów Wyższych Uczelni, które mogłyby uchwalić pewne dodatkowe sumy na pomoc doraźną dla akademików;

2) od Rządu, lub Sejmu, któryby mógł wyasygnować pewne fundusze czyto w formie gotówki, czy to w formie różnych ulg. Np. Ministerstwo Komunikacji mogłoby zwolnić nas od opłat za przewóz węgla i koksu dla domów akademickich. Lub np. Bank Gospodarstwa Krajowego mógłby zaległe nasze procenta wliczyć, przed skonwertowaniem pożyczki, do ogólnej sumy naszego długu. I takich drobnych ulg możnaby naliczyć wiele, któreby jednak w sumie pozwoliły zmienić dotychczasową kalkulację w domach akademickich;

3) od Komitetu Stołeczno - Wojewódzkiego pomocy p. m. a., który to Komitet zbierając energicznie fundusze na pomoc doraźną, mógłby w ciągu roku wpłacić poważną sumę na ten cel.

Wobec jednak ogólnej ciężkiej sytuacji finansowej, co zresztą mówiłem już na początku, według mnie, nie należy się zbyt prędko spodziewać poprawy. Mogę tylko powiedzieć, że Centrala zrobi wszystko, co jest w jej mocy, aby uzdrowić nieznośną sytuację — zakończył kol. Słomiński.

Poświęcenie godła S. S. P.



Sprawozdanie z poświęcenia podajemy na str. 5.

DALSZY CIĄG NASZEJ ANKIETY.

W NASTĘPNYM NUMERZE „AKADEMIK POLSKI" PRZYNIESIE WYWIAD Z KOL. MIECZYSŁAWEM PRÓSZYŃSKIM, PREZESEM OGÓLNOPOLSKIEGO ZWIĄZKU BRATNICH POMOCY.

Z przemówienia
J. M. p. rektora Przychockiego

Niski stosunkowo procent kończących studja w naszym Uniwersytecie—tłumaczy się przedewszystkiem **ciężką walką o byt, jaką musi prowadzić nasza młodzież,** przeważnie większą część swego czasu poświęcająca na wyczerpującą pracę zarobkową. Drugą niemniej ważną przyczyną jest niedostateczne naogół przygotowanie ze szkoły średniej, tak, że młodzież nasza niejednokrotnie rok lub dwa lata strawić musi na właściwe przygotowanie się do studjów uniwersyteckich. Dodać do tego należy szczególnie niekorzystne u nas warunki lokalowe (o których już była mowa), zmuszające do pracy w salach prawie zawsze przepełnionych, ciasnych, dusznych, nieraz ciemnych i wilgotnych, jak np. w naszym walącym się Gmachu Chemji, przyczem szczególnie dotkliwe i szkodliwe dla studentów jest rozrzucenie zakładów i klinik Wydziału Lekarskiego po całej prawie Warszawie. Student tego Wydziału bowiem ma **obowiązkowe wykłady i ćwiczenia w 16 miejscach,** a razem z nieobowiązkowemi w 23 różnych miejscach Warszawy. Można sobie wyobrazić, jak w tych warunkach wygląda jego praca, zwłaszcza w miesiącach zimowych, przy marnem tak często odżywianiu się, lichem nieraz odzieniu i braku niejednokrotnie grosza na tramwaj.

Wbrew spotykanym tu i ówdzie zarzutom, niesłusznie uogólnianym, o rzekomo niedostatecznej pilności młodzieży akademickiej, stwierdzić muszę z całym naciskiem, że zważywszy te szczególnie trudne warunki pracy, o których była mowa wyżej, na brak przykładania się do nauki większości młodzieży skarżyć się nie można. Owszem, statystyki wykazują, że, jak np. na Wydziale Prawa, procent studentów zgłaszających się do egzaminów stale wzrasta.

Życie młodzieży poza pracą ściśle uniwersytecką skupiało się w licznych stowarzyszeniach studenckich, samopomocowych, ideowych, naukowych, artystycznych, sportowych, wreszcie **korporacjach, którym udało się swą, pochodzeniem obcą, ideję organizacyjną w nienaganny sposób do psychiki i potrzeb Narodu dostosować.**

Najsilniejszem, bo liczącem około 6500 członków i tem samem reprezentacyjnem stowarzyszeniem Uniwersytetu była Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, **w dzielnych rękach prezesa mag. praw Władysława Kempfiego, a potem p. Mieczysława Prószyńskiego.** Akcja samopomocowa Bratniej Pomocy znajdowała wśród ogółu młodzieży pełne uznanie. Wyrażała się ta działalność w udzielaniu pożyczek — które w okresie do 1 lipca urosły do 78.715.05 zł. (pożyczki krótkoterminowe 46.929.90, długoterminowe 24.999.90 i honorowe 6.78525), — w zasiłkach, asygnowanych studenckiemu Domowi Zdrowia w Zakopanem, częściowo bez widoków zwrotu (suma 14.000 zł.), w rozdzielaniu sum stypendjalnych, które wynosiły kwotę 3.800 zł. (w tem stypendja im. E. Kłobukowskiej, im. prof. Dzierzgowskiego, im. gen. Dwernickiej) i w uruchomieniu wzorem lat ubiegłych kolonji letniej z fundacji p. Marji Papieskiej imienia Leona Papieskiego w posiadłości Drobina w powiecie garwolińskim, gdzie za niską opłatą (5 zł. od osoby dziennie) przebywało około 15 studentek i studentów przez lipiec i sierpień.

Młodzież brała udział przez swych delegatów w Międzynarodowych zjazdach Młodzieży akademickiej, jak np. w Kongresie Konfederacji Międzynarodowej Studentów (C. I. E.) w Budapeszcie, w Kongresie International Student Service w Krems (Austrja) i i. Podejmowała też u siebie gości zagranicznych: z końcem kwietnia 1929 r. przyjmowało Koło Prawników U. W. studentów prawników czechosłowackich, a w czasie Zielonych Świąt gośćmi Koła Medyków U. W. byli medycy czechosłowaccy.

W lokalu Kuchni Bratniej Pomocy U. W. odbyły się dzięki inicjatywie J. Ekscelencji Ks. Biskupa Prorektora prof. dra Antoniego Szlagowskiego studenckie wspólne uroczystości tradycyjnej Choinki i Święconego przy udziale Rektora, Prorektora i Sekretarza, będące wyrazem serdecznej przyjaźni, łączącej profesorów i studentów.

Stosunek Młodzieży do Władz Akademickich był wzorowy. Darząc swych przełożonych serdecznem zaufaniem. Młodzież Akademicka okazywała dla wszystkich zarządzeń Senatu i Rektora pełne zrozumienie i niewymuszone posłuszeństwo, dotrzymując ponadto wszelkich swych, wobec Rektora zaciągniętych zobowiązań w sposób wybitnie lojalny. Za ten godny Akademika Polskiego stosunek wyrażam Młodzieży me gorące uznanie, widząc w nim cenny zadatek wielkich cnót obywatelskich dla dobra Narodu i Państwa.

Międz. Feder. Akad. Ligi Narodów

Dorocznym zwyczajem odbył się Zjazd w Genewie, na którym było obecnych 18 narodowości, niestety prawie tylko europejskich, gdyż pozatem był jedynie reprezentant Kanady.

Na Zjeździe poza młodzieżą akademicką był obecny prezes honorowy F. U. I. profesor Zimmern oraz jego żona, p. Kraabe, przedstawiciel Sekretarjatu Ligi Narodów oraz p. Buttler, wicedyrektor Międzynarodowego Biura Pracy.

Na Zjeździe tym delegacja polska była złożona z dwóch Stowarzyszeń a mianowicie: Zrzeszenie Akademickich Stowarzyszeń Ligi Narodów w Polsce i Federacji Kół Przyjaciół Ligi Narodów.

Zrzeszenie, będąc członkiem założycielem F. U. I., nie chcąc dopuścić do sporów na terenie zewnętrznym, zgodziło się dopuścić Federację do udziału w delegacji, licząc, że Federacja zrozumie to ustępstwo i razem ze Zrzeszeniem zajmie stanowisko zgodnie z ogólnemi interesami Polski.

Niestety Federacja opanowana przez organizacje radykalno-socjalistyczno-żydowskie nie była w stanie dotrzymać tej umowy i na Zjeździe, wskutek specyficznej dla siebie taktyki znacznie obniżyła wpływy młodzieży polskiej na tym terenie.

Szczególnie uzewnętrzniło się to przy wyborach do Comité Exécutif F. U. I., gdzie Federacja zażądała postawienia kandydatury delegacji polskiej, jako antywłoskiej, by w ten sposób poróżnić młodzież polską z włoską, obiecując przeprowadzenia dla Polski miejsca w koncepcji przyjaźni francusko - niemiecko - polskiej.

Projekt ten, wysunięty przez p. Friedländera (Niemcy) całkowicie zawiódł, gdyż sam wyżej wymieniony pan, proponując Polsce stanowisko antywłoskie, równocześnie porozumiewał się z Włochami, by i w tym trójprzymierzu zamiast Polski były Włochy.

Oficjalnie zaś wygłaszał antywłoskie przemówienia. Mimo przestrzegań ze strony Zrzeszenia, co do dwulicowej taktyki niemieckiej, przedstawiciele Federacji, parli do tej koncepcji. Zrzeszenie ustąpiło równocześnie, godząc się, by Federacja wysunęła swego kandydata.

Tym kandydatem okazał się p. Rosner Jakób.

W czasie głosowania na Komisji, Niemcy z Francuzami nie doszli do porozumienia, w konsekwencji czego do Komitetu Wykonawczego F. U. I. zostali zaproponowani: p. Mohn (Szwecja) prezes, Santoni (Włochy) i Dupuy, sekretarz Generalny (Francja).

Kandydatura polska i niemiecka upadła.

Wówczas delegat niemiecki, tenże sam pan Friedländer, wygłosił przemówienie, w którem zakomunikował, że Zrzeszenie Niemieckie nie ma zaufania do proponowanego Zarządu przez Komisję Organizacyjną i że wobec czego ustępuje z F. U. I. Oświadczenie to zostało przyjęte przez wszystkich z oburzeniem, wyjąwszy jednego delegata polskiego, p. Szymanki z W. S. H. (Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, kolega partyjny p. Friedländera), który ku ogólnemu zdziwieniu bił brawo.

Następnego dnia, gdy p. Lange, delegat francuski zaproponował stworzenie nowej wiceprezesury, by zaproponować ją Niemcom i pochwalił się tą wiadomością z delegacją polską. Przedstawiciele Zrzeszenia, mimo natychmiastowej propozycji i dla Polski wiceprezesury, by w ten sposób zyskać opinję polską, kategorycznie się nie zgodzili, odrzucając bezwzględnie metody handlu miejscami w Komitecie Wykonawczym.

Na zebraniu plenarnem, propozycja p. Lange'a, wskutek opozycji ze strony polskiej, angielskiej i czechosłowackiej została kategorycznie odrzucona.

Pan Friedländer okazał w tym wypadku kompletny brak opanowania się i znów zabrał głos, po tym drugim nieudanym projekcie, gdzie nieodwołalnie zajął stanowisko negatywne do nowoutworzonego zarządu F. U. I., jak twierdził ze względu braku zaufania do jego „ideowości".

Na Komisji, gdzie omawiano sprawę senatu przyszłego Kongresu F. U. I., pan Rosner, przedstawiciel Federacji, popierał całkowicie wniosek niemiecki, gdy były poruszone kwestje mniejszościowe, jako podstawa zagadnienia Kongersu F. U. I. w roku 1831. Zaznaczyć należy, że wniosek ten już w roku zeszłym był wysuwany, coprawda nie przez Niemców, ale właśnie przez p. Rosnera, pan Friedländer zaś popierał tylko. Ponieważ wtedy projekt ten nie przeszedł, nastąpiła li tylko w tym roku zmiana porządku osób i jak widać z rezultatów z wynikiem pozytywnym. Dziwne, że są zastrzeżenia co do możliwości współpracy harmonijnej polsko - niemieckiej, przykład z tego terenu jest bardzo budujący.

Ciekawe jest tylko, jak wyjdzie na tem Polska i czy p. Rosner zajmuje się przygotowaniem referatu na temat sytuacji mniejszościowej polskiej w Niemczech, czy też jako gorący patryjota będzie mówił o krzywdach, jakie są wyrządzane mniejszościom w Polsce.

Rola Federacji na terenie Genewskim, jak z tego widać, jest bardzo interesująca. Ciekawe jest, jak długo jeszcze w Genewie będą rozwijali swoją działalność.

POLACY

Do urzędów polskich wpłynęła skarga na studentów z Polski, studjujących w Tuluzie, którzy pozarywali miejscowych kupców w różny sposób. Są to pp. Cyter, Falk Herman, Abramson, Baran Izaak, Grosfeld, Grudman Henoch, Friedhoffer, Wemberg, Kartuz, Wejsk, Gorski, Petersilg, Smirnoff, Stock, Pietrowski, Fisz, Cwick, Waintraub *). Studenci ci nazwani są przez wierzycieli „étudiants polonais"!

Czyż można się dziwić, że Polacy we Francji mają złą opinję? Kiedyż wreszcie odbierzemy żydom prawo nazywania się obywatelami polskimi?

*) Równocześnie do urzędów rumuńskich, wpłynęła skarga takiej samej treści przeciw „Rumunom" Brindler, Ackerman i Bucharewicz.

O akcję charytatywną młodzieży akademickiej

Tworząc wciąż nowe doktryny społeczne, mające „zbawić ludzkość", zapominamy często, że najświetniejsza doktryna zawiedzie, jeśli nie oprzemy jej na granitowym, niezłomnym fundamencie miłości.

Właśnie u nas, w Polsce, a zwłaszcza w stolicy, pole do okazania tej miłości jest ogromne! Pierścień baraków, nor przedmiejskich, z których dochodzą nas wołania tysięcy o chleb, opał, ubranie, o pracę przedewszystkiem, wzruszyłby najbardziej zakamieniałe serce!

Rok temu wyszła od ks. Edwarda Szwejnica, inicjatywa utworzenia odrębnej, organizacji charytatywnej dla akademików i akademiczek. Choć szczupła była gromadka pracowników, zdołano roztoczyć opiekę stałą na trzydziestoma rodzinami najuboższych, udzielić wsparć na sumę przeszło 6500 zł.

Dziś Akademickie Stowarzyszenie Charytatywne „Pomoc bliźniemu" liczy zgórą 80 członków zwyczajnych, wielu dorywczych współpracowników, około 200 członków wspierających wśród całego społeczeństwa. Prowadzi następujące działy akcji miłosierdzia, ujęte w odrębne sekcje: opiekę nad rodzinami, opiekę nad dziećmi i młodzieżą (świetlice i pomoc naukowa), szatnię i szwalnię, pomoc pojedyńczym osobom (dorywczą opieką nad chorymi) i pośrednictwo pracy. Dla dobywania funduszów i zaznajamiania ogółu z ideologją stowarzyszenia istnieje sekcja propagandy i dochodów niestałych, organizująca wszelkie imprezy.

Jako prezes tego Stowarzyszenia mogę z najwyższą radością stwierdzić wielkie oddanie sprawie ze strony członków, które wyraża się w gremjalnym udziale w pracach poszczególnych sekcyj oraz w licznej frekwencji na zebraniach (przeciętnie około 75%).

Jedno mamy tylko pragnienie: zjednoczyć w naszych szeregach wszystkich szlachetnie czujących Polaków - studentów. Niech każdy wesprze naszą działalność, wpisując się w nasze szeregi, jeśli mu czas pozwala, jeśli zaś zbyt jest zajęty, niechże zamanifestuje solidarność z nami przez składanie wszelakiego rodzaju ofiar dla najbiedniejszych na ręce ks. rektora Szwejnica (Kościół Św. Anny) lub sekretarjatu organizacji (Szopena 8, m. 5, tel. 290-11, godz. 3—4).

Pokażmy najbiedniejszym warstwom, że nie demagogja komunistyczno - socjalistyczna za krwawo zdobyte pieniądza prowadzona, — ale wszystko lecząca miłość bliźniego, co z Nauki Katolickiej i umiłowania Narodu płynie, uleczy ich rany, wyniesie ich na szczyty ludzkiej godności i da możność skutecznej pracy dla dobra społeczeństwa.

Andrzej Ruszkowski.

K R O N I K A

Poświęcenie godła Szkoły Sztuk Pięknych

Dnia 15 grudnia w czasie Mszy Św. z okazji inauguracji zjazdu ogólnoak. odbyło się poświęcenie godła Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych.

Godło to, wykonane z wielkim nakładem pracy, przedstawia prostego w rysunku, a dumnego w wyrazie orła polskiego, wspartego na kwadracie, na którym jest napis „Szkoła Sztuk Pięknych".

Poświęcenia dokonał ks. biskup Szlagowski, a ks. Edward Szwejnic, w kazaniu swym podkreślił powagę i szlachetną prostotę godła, wyrażając nadzieję, że zawsze pozostanie ono w godnych rękach.

Po mszy św. uczniowie S. S. P. utworzyli pochód i odnieśli godło do gmachu szkoły, gdzie nastąpiła uroczystość wręczenia godła przez dyrektora Władysława Skoczylasa przedstawicielom Br. Pom.

W swem przemówieniu znakomity artysta podkreślił zadania i obowiązki, jakie czekają młode pokolenie polskich plastyków. Mówił o tem, że godło, które przypomina znaki rzymskich centuryj ma być świadectwem związku między kulturą polską, a Rzymem Starożytnym, że drzewce wykonane z czarnego dębu, który wyrósł z ziemi polskiej i wiele setek lat w niej spoczywał, wskazuje na to, że sztuka polska winna czerpać soki z gleby polskiej, że musi być rasowa i narodowa, a forma godła, odbiegająca od dotychczasowych szablonów ma być symbolem form nowych, nowoczesnej sztuki polskiej.

W imieniu studentów szkoły odpowiedział kol. Bartoszewicz, który podkreślił, harmonję w usiłowaniach starego i młodego pokolenia i wskazał na potrzebę oparcia się na współczesnej rzeczywistości polskiej, wyrażając radość, że młode pokolenie polskie jest jednolite i zorganizowane, a młodzi polscy artyści nie idą samopas, lecz w swym zakresie pracują razem z resztą polskiego społeczeństwa dla dobra i chwały Rzeczypospolitej.

Z okazji tej uroczystości, należy życzyć Szkole dalszego pomyślnego rozwoju. Pod kierunkiem swych doświadczonych i ofiarnych profesorów, których stała się ambicją i celem, Szkoła rozwija się z roku na rok, a jej wychowankowie zajmują obok swych mistrzów coraz poważniejsze stanowiska we współczesnej sztuce polskiej. Obecne rządy dyr. Skoczylasa zapewniają, kierunek pracy Szkoły w duchu polskim i nowożytnym zarazem w słusznej równowadze między sztuką użytkową i czystą.

WALNE ZEBRANIE MIESZKAŃCÓW KOLONJI AKADEM.

Dnia 18. I. 30 odbyło się walne zebranie Zrzeszenia Mieszkańców K. A., na którym uchwalono regulamin komisji wyborczej Zrzesz. Mieszkań. W najbliższych dniach odbędą się wybory do władz zrzesz. Wybory odbędą się przez 4-o przymiotn. głosowanie. W walnych wnioskach poruszano szereg aktualnych zagadnień mających na celu unormowanie życia mieszk. Kolonji. Wolnych wniosków uchwalono przeszło 20, z których zasługują na uwagę: o opodatkowaniu się na rzecz urządzeń sportowych, piętnowaniu wystąpień mieszkańców uwłaczających ich godności, oraz rezolucja przez deklarację przyjęta: Wobec pogłosek o zamierzonych próbach wywarcia nacisku na Mł. Ak. w celu odebrania im własności Domów Ak. Walne zebranie Mieszkańców oświadcza, iż każde tego rodzaju usiłowanie spotka się ze stanowczym odporem mieszkańców.

V Zjazd Związku Kół Naukowych

W dniach 15, 16, 17 i 18 grudnia ub. roku, obradował w Warszawie V Zjazd Centralnego Związku Kół Naukowych.

Na pierwszem plenum, przyjęto porządek dzienny, proponowany przez konwent seniorów, oraz wybrano prezydjum zjazdu w składzie: kol. Franciszek Błoński (z Krakowa) — przewodniczący, kol. Roman Jorkasch-Koch (ze Lwowa) i Zbigniew Szpikowski (z Warszawy) — asesorowie, kol. Juljusz Wisłocki (z Krakowa) — sekretarz.

Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu, przedłożył zjazdowi prezes kol. Janusz Turski. Wobec braku funduszów i ludzi chętnych do pracy, Zarząd nie mógł podejmować zamierzeń na większą skalę, skierował więc przedewszystkiem swą uwagę i wysiłki ku reformie studjów i łączności intelektualnej z młodzieżą akademicką z zagranicy. Po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, a podziękowania przez aklamację prezesowi kol. Januszowi Turskiemu, rozpoczęły pracę komisje zjazdu: naukowa i organizacyjna.

Komisja naukowa przedstawiła zjazdowi wnioski, dotyczące między innemi: reformy studjów na niektórych wydziałach, centralizacji praktyk wakacyjnych zagranicą, wydawnictw naukowych, biura porad dla wstępujących na wyższe uczelnie i t. p.

Komisja organizacyjna opracowała: zmiany statutu, przeobrażające całkowicie dotychczasową budowę prawną Związku, i przepisy przechodnie do statutu, niezbędne na czas przekształcenia dawnych form organizacyjnych na nowe. Związek pod zmienioną nazwą — „Ogólnopolski Związek Akademickich Kół Naukowych" — mieć będzie, jako organy: zjazd, zarząd, komisję rewizyjną, i delegacje uczelniane. Istniejące obecnie t. zw. związki specjalne, stopniowo zastąpione będą przez odpowiednie wydziały przy Zarządzie Związku.

Wszystkie wnioski komisyj na plenum, zostały uchwalone bądź jednomyślnie, bądź znaczną większością.

W ostatnim dniu obrad nastąpiły wybory.

Do Prezydjum Związku na kadencję dwuletnią zostali powołani przez aklamację koledzy: prezes—Witold Bayer, magister praw, b. prezes Związku Kół Prawniczych i ekonomicznych Rzplitej Polskiej, b. prezes Koła Prawników S. U. W., b. redaktor wydawnictwa „Prawo";

viceprezesi — Tadeusz Królikiewicz, prezes Zrzeszenia Kół Naukowych Politechniki Warszawskiej i Henryk Mogilnicki, prezes Związku Kół Chemików;



nowy prezes Zw. Kół Naukowych. Kol. Witold Bayer,

sekretarz — Wacław Szymański (Uniw. Warsz.);

skarbnik — Bolesław Górnicki (Uniw. Warsz.);

członkowie — Jerzy Michał Kahl (Uniw. Warsz.), Leonard Kondracki (Polit. Warsz.), Karol Brzoska (Uniw. Warsz.) i Tadeusz Trzebiński (W. S. H.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został kol. J. Turski; na członków Komisji wybrano prezesów Kół: Prawników Stud. Uniw. Warsz., Elektryków Polit. Warsz., Rolników Uniw. Jagiell., Tow. Farmaceutycznego „Lechia" z Wilna, Bibljoteki Słuch. Prawa Uniw. Jagiell., Prawników i Ekonomistów Uniw. Pozn., Koła Filozoficznego z Lublina i Koła Inż. ląd. i wodnej z Gdańska.

Następny, szósty z kolei, zjazd Związku, odbędzie się w roku 1931 w Gdańsku.

Nieco statystyki

W memorjale Bratnich Pomocy, złożonym sejmowi, którego treść podajemy na pierwszej stronie, znajduje się nader ciekawa tabelka statystyczna. Wykazuje ona z jednej strony, jakie jest minimum (i to naprawdę minimum) kosztów utrzymania akademika w Warszawie, a z drugiej, jak dalece stan faktyczny nawet od tego teoretycznego minimum odbiega. Jeżelibyśmy nawet liczyli, że stan faktyczny jest trochę lepszy, niż to, co podaje się do statystyki, to i tak przedstawi nam się przykry obraz biedy akademickiej, którą społeczeństwo niestety nie zawsze rozumie.

Rodzaj dochodu	miesięcznie	% akademików
a) stypendja	120 zł.	3 %
b) otrzymujący pomoc z domu .	60 „	12 %
„ „ „ . .	100 — 120 „	8 %
„ „ „ . .	200 i wyżej	5 %
c) zarobkujący z dochodami . .	80 — 150 zł.	60 %
„ „ . .	do 250 „	8 %
„ „ . .	ponad 250 „	5 %

Około 75% młodzieży zarobkuje. A tymczasem koszta wynoszą minimalnie:

mieszkanie	wyżywieuie	podręcz. i nauk.	ubranie	inne	Razem
30 zł.	100 zł.	25 zł.	40 zł.	15 zł.	210 zł.

Z RUCHU KONFEDERACKIEGO

Dnia 8 ub. m. obchodziła uroczyście trzylecie swego istnienia konfederacja **„Falkonja"**.

Obchód rozpoczął się Mszą Świętą w kościele P. P. Wizytek, odprawioną przez ks. prał. de Ville'a, sympatyka ruchu konfederackiego, który wygłosił następnie od ołtarza podniosłe przemówienie do konfederatów. Po Mszy Św., odbyło się uroczyste zebranie o charakterze akademji, na które licznie przybyli sympatycy naszego ruchu z p. prof. senatorem B. Wasiutyńskim, Kuratorem Konfederacji na czele, oraz członkowie innych konfederacyj. Po zagajeniu zebrania przez marsz. Falkonji, kf. Sokołowskiego, wygłoszony został przez kol. S. Leszczyńskiego z Poznania referat: „Prawo własności w ujęciu nowoczesnej nauki", poczem w części organizacyjnej sprawozdanie z działalności odczytał preceptor kf. Kamiński, a przemówienie programowe, wygłosił powtórnie obrany na marszałka kf. Sokołowski. Następnie odbyło się, z zachowaniem tradycyjnych form. mianowanie jednego z kandydatów pełnoprawnym konfederatem oraz przyjęcie nowych kandydatów. Zebranie zakończyło przemówienie p. prof. Wasiutyńskiego oraz przedstawicieli organizacyj sympatyzujących.

Władze Falkonji, wybrane przez Radę Walną Konfederacką, dn. 7 ub. m., ukonstytuowały się, jak następuje:

Marszałek — kf. Lech Sokołowski,
Preceptor — kf. Witold Urbanowski,
Kanclerz — kf. Karol Zatorski.
Przewodniczący Sądu — kf. Stanisław Zaremba,
Asesorowie — kf. Kalikst Morawski i kf. Włodzimierz Kamiński.
Prokurator — kf. Marek Kubiczek.

W kilka dni po obchodzie Falkonji, dnia 12 ub. m., najstarsza konfederacja **Filarecja,** obchodziła czwartą rocznicę założenia, w ramach zwykłego tygodniowego zebrania, uświetnionego obecnością Kuratora konfederacji p. prof. E. Jarry, członków konfederacji **Prometanja,** obchodzącej jednocześnie swoją rocznicę, oraz członków innych konfederacyj i sympatyków naszego ruchu. Otworzył zebranie Marszałek Filarecji, kf. Horodecki, poczem przemówił w niezmiernie serdecznych słowach p. prof. Jarra, wyrażając zadowolenie z pomyślnego rozwoju Filarecji i wydajnej pracy społeczno - organizacyjnej jej członków.

Po przemówieniach przedstawicieli innych konfederacyj, wygłosił referat kf. Domański, p. t. „Wytyczne polskiej polityki zagranicznej", wzbudzając obszerną dyskusję ciekawem ujęciem tego zagadnienia.

Władze Filarecji, wybrane d. 11 ub. m., ukonstytuowały się, jak następuje:

Marszałek — kf. Zygmunt Horodecki,
Preceptor — kf. Janusz Turski,
Kanclerz — kf. Bolesław Górnicki,
Przewodniczący Sądu — kf. Jerzy Orłowski,
Asesorowie — kf. Mieczysław Jankowski i kf. Janusz Haller,
Prokurator — kf. Franciszek Przyjemski.

W najbliższym czasie rozpoczną się w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej dyskusyjne **„piątki konfederackie"**, na których będą wygłaszane pogadanki na tematy najciekawsze dla polskiej młodzieży akademickiej przez wybitnych działaczy akadem. o różnych poglądach, celem pobudzenia tak słabego niestety obecnie zainteresowania młodzieży akadem. dla spraw ideowo organicznych.

T. F.

Na rozdrożu

Czasem niewielkiego znaczenia fakt odsłania głębokie zagadnienia i każe zastanowić się nad zjawiskami, koło których dotąd przechodziło się obojętnie. Takim faktem był ostatnio na terenie akademickim rozłam w warszawskiej organizacji „Odrodzenia".

„Odrodzenie" powstało w okresie, kiedy zainteresowania religijne młodzieży były bardzo słabe. Gdyby wówczas przyjęło jednolitą i jasną podstawę pracy, losy jego potoczyłyby się może zupełnie inaczej. Ale w założeniu „Odrodzenia" tkwiła zasadnicza, choć może ukryta sprzeczność. Z jednej strony postawiono sobie cel odrodzenia kultury katolickiej w Polsce. Z drugiej organizacja dostała się pod wpływy chrześcijańskiej demokracji, partji politycznej, mającej swe własne cele i chwiejną taktykę polityczną. Obok więc programowej niezłomności zasad religijnych i etycznych wkradła się ambicja odgrywania roli politycznej. W zakresie kulturalnym sformowano wyraźny program, ale program ideologji politycznej, zbudowany nie został. Ambicja działaczy „Odrodzenia" pchała ich do utworzenia z tej organizacji grupy wychowawczo - politycznej, a w braku programu zapożyczano go od organizacji politycznie najsympatyczniejszych.

Tymczasem nastąpił wśród młodzieży silny zwrot ku ideałom religijnym. Fala odrodzenia katolickiego ogarnęła młodzież, ale ominęła ona „Odrodzenie" i głównie zwróciła się ku młodzieży narodowej. „Odrodzenie" straciło monopol pobożności. Rozdział między niem, a młodzieżą wszechpolską stał się nietyle rozdziałem przekonań, co charakterów.

Charaktery gorętsze i silniejsze zgrupowały się w Młodzieży Wszechpolskiej, charaktery bardziej kompromisowe i niezdecydowane w „Odrodzeniu". Stąd najważniejszem zagadnieniem wewnętrznem tej organizacji stał się brak „ludzi z charakterem". Nastąpił kryzys charakterów. Zabrakło ludzi, którzyby umieli nadać jednolity ton organizacji i ta weszła na niebezpieczne wody kompromisów lokalnych, które stały się groźne dla jedności „Odrodzenia", wobec braku jasnego programu ideowo - politycznego.

Organizacja, która ze swego charakteru, polityczną być nie powinna weszła w fazę, w której nad ideałem religijno - wychowawczym wzięła górę ambicja odegrania roli w „polityce akademickiej" przez jej przywódców. Zapragnięto odegrać rolę medjatora i arbitra, rolę „centrum" akademickiego. Ale wówczas zaznaczyły się rozbieżności między środowiskami. Wystarczy zestawić choćby środowisko poznańskie, które szło do wyborów ostatnich wraz z młodzieżą narodową, i wileńskie, którego leaderem jest kol. Dembiński, współpracownik sanacyjnego „Słowa".

Pierwszy rozłam nastąpił już w roku 1926, kiedy to młoda a silna grupa warszawiaków stworzyła „Katolicką młodzież narodową" z Piaseckim, Sobańskim i Brzezińskim na czele. W maju roku ub. dokonano ponownie połączenia tych dwóch organizacji, ale nie na długo. Przed samemi wyborami ustąpił czołowy (drugi z rzędu) kandydat z listy odrodzenia, kol. Puciata, a przed samym zjazdem jego następca na tem miejscu, kol. Słomiński. Po zjeździe wystąpiła dawna K. M. N. niemal in corpore (bez kol. kol. Sobańskiego, Pajewskiego i Sztejnerta). Charakterystyczne jest, że na kierownicze stanowiska odrodzonej K. M. N. powołano ludzi dawniej do niej nienależących kol. kol. Puciatę i Słomińskiego. Tak stoją rzeczy dziś. Co będzie dalej z „Odrodzeniem?" Jak się zachowa Wilno? Poznań? Lwów? Czy „Odrodzeniu" grozi rozbicie? Czy zsanatyzowanie? Czy może właśnie spokojna praca kulturalna wolna od ambicji bieżącej polityki stanie się jego udziałem? Tego ostatniego, należałoby życzyć S. K. M. A. „Odrodzenie" najbardziej.

Wojciech Wasiutyński.

ZJAZD BRATNICH POMOCY

W dniu 15 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie sesji, wraz z otwarciem zjazdu ogólnego. W przemówieniu inauguracyjnem, ustępujący prezes Związku bratnich pomocy, inż. Jan Arlitewicz, podniósł ściśle zespolenie prac związku z pracami naczelnego komitetu akademickiego, uznawanego przez związek na najwyższą władzę ogółu studentów polskich. Tegoż dnia obradowała komisja rewizyjna.

Następnego dnia odbyło się pierwsze plenum, na którem było odczytane i przyjęte do wiadomości sprawozdanie ustępującego prezydjum związku. Na czoło prac związku wybiły sie w ostatnim roku prace w dziedzinie budowy akademickiego sanatorjum w Zakopanem, w biurze samopomocowem międzynarodowej konfederacji studentów (C. I. E.), przy zakładaniu kolonji letnich, na terenie wydawniczym, przy udziale młodzieży akademickiej w powszechnej wystawie krajowej, wreszcie w dziedzinie statystycznej. Za ofiarną pracę dla dobra związku wyrażono prezydjum podziękowanie.

W dniu 16 b. m. rano obradowały trzy komisje Sesji: programową, pod kierownictwem kol. Piechowicza ze Lwowa, administracyjno - finansową, której przewodniczył kol. Smolec z Krakowa, oraz regulaminowo - prawna, którą kierował kol. Babicki z Wilna. Owocna praca komisyj wyraziła się w postaci szeregu wniosków, przedstawionych plenum do zatwierdzenia. Wnioski te dotyczą przedewszystkiem dziedziny organizacji życia samopomocowego, stosunków z N. K. A., z radą naczelną do spraw pomocy młodzieży akademickiej, z Ogólnopolskim związkiem akademickich kół prowincjonalnych, zajmują się sprawą ujednostajnienia podziału młodzieży akademickiej między bratnie pomoce, sprawą stypendjów, które są niedostateczne co do ilości i wysokości, gdyż wbrew uchwale sejmu, wypłacane po 150 zł. miesięcznie; dalej sesja przyjęła wnioski w kwestji rozbudowy kolonij letnich, w sprawie opieki zdrowotnej nad młodzieżą akademicką, w sprawie wydawnictw związku, statystyki akademickiej, w kwestjach administracyjno - finansowych, wreszcie wnioski, mające na celu pomoc w wydatnych pracach biura samopomocowego C. I. E. Uchwalono też wzorowy regulamin komisji zdrowia w poszczególnych środowiskach akademickich, oraz umowę między ogólnopolskiemi związkami bratnich pomocy i kół prowincjonalnych, której tekst po uprawomocnieniu się będzie ogłoszony. Sesja nadała złotą odznakę Kół przyjaciół akademika J. E. ks. arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu i ks. rektorowi Falkowskiemu z Wilna, hr. Skarbkowej ze Lwowa i p. profesorowi Ruppertowi z Krakowa. W przyszłości odznaki takie pod zmienioną nazwą honorowej odznaki akademickiej będzie nadawał zjazd ogólny. Pierwszą złotą odznakę honorową zjazd nadał już na wniosek sesji p. profesorowi dr. Edwardowi Lothowi, przewodniczącemu komitetu budowy domów akademickich w Warszawie. Wszystkie wnioski sesji zjazd ogólny uznał za swoje.

Na prezesa ogólnopolskiego Związku bratnich pomocy **wybrano jednogłośnie kol. Mieczysława Prószyńskiego, prezesa bratniej pomocy studentów uniwersytetu warszawskiego.** Do prezydjum związku powołano kol. kol.: Wandalina Puciatę, Włodzimierza Radzimińskiego, Aleksandra Pragłowskiego i Hannę Arlitewiczówne. Delegatami do N. K. A. zostali wybrani kol. kol. Prószyński i Puciata, do rady naczelnej pomocy młodzieży akademickiej kol. kol. Prószyński (Warszawa), Nowak (Poznań) i Sałabun (Lwów). Do komisji rewizyjnej wybrano jednogłośnie kol. kol. Arlitewicza, Konarskiego i Kubasika.



Nowy prezes Ogóln. Zw. Bratn. Pomocy kol. Mieczysław Prószyński.

W Kole Medyków

Charakteryzując obóz radykalnolewicowy, znaleźlibyśmy niewątpliwie jako cechę najbardziej rzucającą się w oczy, stosunek tego obozu do mniejszości narodowych, a szczególnie do sprawy żydowskiej. Ustosunkowanie się przychylne do żydów jest również wybitną cechą akademickich żywiołów lewicowych. Czem napływ żydów na wyższe uczelnie grozi państwu doskonale wiemy. A jak przedstawiają się stosunki żydowskie w Warszawie na medycynie? Jakie jest stanowisko młodzieży? Z przykrością należy stwierdzić fakt, iż Koło Med. żadnej inicjatywy w tym kierunku nie wykazało, że inicjatywa szła zawsze nie od kolegów z zarządu Koła, lecz od ogółu młodzieży medycznej. Ogół ten z własnej inicjatywy zwołał wiec, uchwalając jednogłośnie rezolucję, domagająca się ścisłego wprowadzenia w życie uchwały Senatu Uniw. z 1926 r., która reguluje sprawę zwłok w prosektorjum. Uchwała ta wyraźnie mówi, iż żydzi, chcąc pracować w prosektorjum, muszą dostarczać zwłoki. Tymczasem przez 3 lata dostarczyli żydzi 9 zwłok na ogólną ilość 1069. Na ten skandaliczny fakt nie zwróciło uwagi Koło Medyków, wypowiedział się natomiast samorzutnie ogół kolegów.

To też postępowania kolegów z zarządu Koła Med. w stosunku do sprawy żydowskiej, co do której wypowiedziały się wszystkie organizacje akademickie, nie możemy inaczej tłomaczyć, jak tylko, jako tendencję, — która pragnie nadać Kołu kierunek lewicowy. Koledzy z zarządu Koła nie wahali się na Walnem Zebraniu rzucać obecnym hasła, iż sprawa żydowska jest błahostką, nie wahali się oświadczyć, iż Koło Medyków sprawą polskości medycyny zajmować się nie powinno.

Koledzy ci uważają, że co do wysuwanych postulatów przez młodzież akademicką w sprawie żydowskiej, wystarczającą instytucją są wiece, gdzie w atmosferze krzyku i hałasu mają się rozstrzygać tak ważne sprawy, wykluczają natomiast drogę organizacyjną, t. zn. tę instytucję, która jest jedyną reprezentacją całej młodzieży medycznej — Koło Medyków.

To też siłą rzeczy, młodzież medyczna musi samorzutnie wiecować. Wyrazem kursu politycznego Koła są §§ 14, 20 i 21 statutu, które pozwalają na to, że student—żyd może być nietylko członkiem — gościem, ale również członkiem rzeczywistym. Daje to możność żydom ubiegania się o wszelkie świadczenia kosztem studentów Polaków. Jeżeli Koło Medyków jest polskiem Kołem Medyków, to powinno być wyłącznie dla Polaków, powinno polskości strzec i na każdem kroku bronić.

Że tak nie jest, lecz inaczej, to dlatego, że koledzy, stojący u władzy Koła, oparci o nieorjentującą się większość, mimo ciągłych zapewnień o swej apolityczności, politykę uprawiają, politykę, która się sprawą żydowską zdemaskowała, wykazując wyraźne lewicowe zabarwienie.

Medyk.

Przedziwna historja

Było to bardzo, bardzo dawno, w czasie wielkiego zjazdu Indian.

Kiedy obrady były już ukończone, a wodzem wybrano Białego Kła, wystąpili ludzie z małego i wymierającego plemienia Motsarów i rzekli: „Wybraliście wodza nie po naszej myśli, przeto nie uznajemy go. Bądźcie przeklęci". Poczem opuścili wigwam. Ale opuszczając obóz, dwaj najprzedniejsi z tego plemienia mężowie: Wielki Nos i Wypukłe Oko, podeszli do Białego Kła, pokłonili mu się i rzekli: „Cieszymy się, iż zostałeś wybrany. Obyś rządził szczęśliwie i długo". Ale nim jeszcze zjawili się, byli na ów zjazd Motsarowie, ogłosili, że wojownicy potężnego plemienia Wshekpolanów napadali na bezbronnych ludzi i pocięli ich nożami. Kiedy zaś powrócili ze zjazdu i nadeszły dni wielkich świąt (indyjskich), posłali do plemienia Wshekpolanów słowa grzeczne i życzliwe i życzyli im wiele szczęścia. Albowiem rozumował mądry i przebiegły Wielki Nos: „Stryj mój, który jest wielkim i potężnym wodzem rzuca na wojowników swoich najplugawsze wymysły i umieszcza ich w różnych częściach swego ciała. A potem prosi ich, aby usiedli przy jego ognisku i naradzali się z nim. A oni przychodzą i słuchają, co on pierwszy powie. Czemuż nie mógłby tak ja? Pshaw!"

WALNE ZEBRANIE KOŁA LEŚNIKÓW

Dnia 7 grudnia 1928 r. odbyło się Walne Zebranie Koła Leśników. Na prezesa Koła powołano kol. Rzepeckiego Kazimierza, dotychczasowego członka Zarządu, który w tej pracy wykazał wiele umiejętności i zainteresowania. Dodać należy, że kol. Kazimierz Rzepecki jest członkiem Młodzieży Wszechpolskiej. W punkcie zmiany statutowe uchwalono wniosek, zabraniający żydom wstępowania do Koła Leśników. Za aklamację tego wniosku przemawiał kol. J. Olszański, niezmiernie dziwnym momentem był fakt, że aklamacji sprzeciwił się tylko sam przewodniczący, kol. Albrecht, co świadczy o jego niewyrobieniu parlamentarnym.

DODATEK LITERACKI

MIGAWKI LITERACKIE.

REWIZOR Z QUI PRO QUO.

Niech się ostatecznie, pośmieją trochę i te arcy-ponuro-arcy-anty-semicko ponastrajane sztubaki z „Głosu Akademickiego", niech się pośmieją, a z całego serca, a z całego bandziocha a z duszy dzuszeczki całej, bo, pambdziku, „Śmiech to zdrowie". Po prawdzie, dobrze nam oni nie życzą, gębusie na nas drą, niedojrzałe jeszcze łepetyny wysilają, żeby tylko coś na złość, — ale cóż my? My, ano do nich po krześcjańsku, bez juchy, bez żółci, bez zgryzoty, bez sadzy wątrobianej, zgoła ze słowem łagodnem, z dobrością, z wyrozumieniem, że to wszakci gołowąsy miłe, wierzgajły, ciołki oseski na belferskiem łonie, sierdzitych udające, ale jeszcze przygłupe. Ha! obraza Niema się znowu na co dąsać, niema się czego zżymać, mosanie czereśniewski. Żeś głupi, twoje szczęście i myśmy jemu radzi. Tuszymy, że, sławetnie przebrnąwszy uciemiężenie szkolne, wysoko, oj! wysoko zajedziesz. Albowiem: głupi świat kupi, — głupiemu sprzyja los, głupiemu pełny trzos, za głupim ludu głos.

Więc, chyba, zgoda? Zgoda! Bogu chwała. Teraz możemy sobie społem pochichotać. A jest i okazja niebylejaka.

Owo — tedy, głoślęta wy moje z naprzeciwka demokratyczne, — będzie temu jakoś z tydzień, — szedłem se wieczorkiem przez placek łajdariski, podknąłem się i wpadłem na myśl, że wartoby zobaczyć, w Polskim granego Teatrze, „Rewizora". Że to, wiadomo, i sztuka jest i Maszyński w niej figle wyczynia, i wogóle. Grunt zaś, że o sanację w niej chodzi, którą Gogol przed stu prawie laty, chociaż szelma, chahoł, tak pryncypjalnie przewidział.

Fertig, kupiłem bilet do któregoś rzędu na galerce, siadam — właśnie zasłona powędrowała w górę i światła nad widzownią zgasły, — ślepia nastawiam ku scenie i ostro wytrzeszczam uszy. O raje! Gdzież-em ja wlazł, co to? W dekoracjach i strojach wszystko stylowych, wedle, juści, epoki; kiedy potrza, trojka koni, wyśmienita, istinno ruska trojka, bałagulskimi dzwoniąca dzwonki; chłop w chłopa, ledwo przed rampę się wysunie, plut, moczymorda i łapownik; owo — tedy z pozoru, zdałoby się, komedja Mikołaja Wasiljewicza, ona, ona sama. Ale, skoro się człek gorliwiej wsłuchał w słowo, na jakie ją przełożył „odbrązownik Mickiewicza", „świńskiego wesołego Dziesięciolecia autor", „człowiek prosty", Tuwim z Łodzi dopieroż po skórze jęła naprzemian gonić zimno — gorąco, zimno — gorąco. Do kroćset! Grzmi ze sceny, pyskuje, drani się, niewydarzone jakieś błazeństwo gwarą conajbardziej kłamliwą, nieobyczajną, barbarzyńską. Aż w głowie wiercą i klepy świdrzeją takie mecyje, jak „farsa", „bujda", „łajdan", „nabijać w butelkę", „zaiwanić" (!)...

Tuwim poklepał Gogola po ramieniu zapanpsubrat. Odnieśmiertelnił go. Uśmiertelnił. Ze sztuki wyprowadził go do sztuczki, z Parnasu zataszczył do Qui Pro Quo; Kazał gadać żargonem. Zemścił się na moskiewszczyźnie — za pogromy.

Tuwimoszko, filut.

Ha! ha! ha!

Nie, śmiejże się, świszczypałeczko z „Głosu", śmiej. Poczem chyć za pióro, poślin główkę, popuść hydrocefalicznie i, jeśli koncept posłuży, pisz pan, panie iszpan. Adju! Cz-kam na twoje wypracowanie.

Fred.

POŻEGNANIE BUDRYSÓW.

Rok nowy nowe przyniósł dla migawek temą. Oto: —

...Był wojewoda i fiut! już go niema. Aczci opatrznościowiec i mąż pełen cnoty, pstrą laskę i mir stracił.

Z powodu?

Że panom wiernie służył i... pił doskonale, zasługa to olbrzymia, oczywiście. Ale: zamiast się zasługiwać zwolna, pić zostrożna, przebierał trochę miary.

No, a tak nie można.

Cóż — z tego, że podporę zyskał w bezhołówce? że kumał się z jagrymkiem, walecznie miał hufce? że z czupurnią młodzieżą w wielkiej trwał przyjaźni?

Wojewoda wojewodą, póki się nie zbłaźni.

Więc poszedł...

Nas niewdzięczność jednak nie opęta. Każdy z nas myśli o nim i o nim pamięta. I jeśli kiedy znowu się znajdzie w potrzebie, już my mu...!

Wszystkie gwiazdy zobaczy na niebie.

— Tymczasem, czcząc gorliwość, hart i zapał walny, co z Jasnej go wiódł ongiś na plac Teatralny; dalej, czcząc rękę mocną (dziś w stanie spoczynku) i niezbyt mocną głowę, biegniemy w ordynku pod oazę, gdzie „wsławiał się" mąż ów, niezłomnik.

Z butelek po szampanie wzniesiemy dlań pomnik.

✣

Rok nowy, nowe przyniósł dla migawek tema. Oto: —

...Był sławojaczek i fiut! już go niema. Aczci składny sanator i organizator, reformator, orator i... asenizator, acz nie spał, nie dojadał, lecz tyrał i latał, —

los, niedruh i przechera, psikusa mu spłatał.

Bu-u-u!

Sławojaczek —

(U-u!)

rzepkę skrobie.

Zostały po nim żydy, no i, ku ozdobie, schludne świątynie dumań i pan Kloc. (O rety!)

Żegnaj, radosny twórco!

Niestety! niestety!

✣

Rok nowy, nowe przyniósł... Ech, nie przyniósł właśnie tej zmiany arcy-klawej (niech go piorun trzaśnie!), do której tak tęsknimy oddawna, oddawna.

Pan pretorjanin jest to postać nader sławna.

Jeszcze się na nas boczy, dąsa się i złości i jeszcze nieprzyjemne mowy prasie mości, jeszcze sanuje wszystkich — gwałtem, gwałtem, gwałtem! — jeszcze kos i sikorka jego jeżdżą autem...

Pomnę: czasu wyborów spisał się wybornie (imć jaszczołt reagował na to niepokornie) i dla cnej „jedynaczki" wielkie ma zasługi.

Byle się nie przemęczał przez okres zbyt długi.

Ot! lepiejby kłopoty od siebie odegnał, i jak Cyncynat z nami czule się pożegnał.

Bo, choć nas teraz tuli i słodzi, jak Kasia, bierze nas przeciw niemu male-szewcka pasja!

ALEKSANDER SENDLIKOWSKI.

Z nad Bałtyku

Nad Bałtykiem noce są srebrne od gwiazd migocących powodzi,
ranki przychodzą różowe, wstęgami się kładą na wodzie —
wschody się złocą, czerwienią, z niebem się łączą i morzem
a wiatr lemieszem oddechów w skiby faliste je orze.

Zielone fale spływają do brzegu,
liście, pian srebrnych, zostają daleko na morzu,
białe żaglówki płyną, jedna za drugą, w szeregu,
ku cichym, piaszczystym wybrzeżom.

Skoczyć od morza szarego i do pian chłodnych zielonych,
za grzywę gniewną uchwycić, —
zanurzyć się, głęboko w bełkoczący nurt spieniony,
tętniące uczuć krwi bicie.

Mewy krążą nisko nad głową, a może tylko nad falą,
ramiona przywierają do wody gorzko-słonej —
na horyzoncie słońce fale purpurą zapala,
słońce jest jak usta — czerwone.

Powietrze jest przezroczyste i widać, widać daleko
fałdy jedwabiste płótna, które jest morzem —
a samo morze jest wielobarwną paletą,
a słońce zachodzące — malarzem.

Ramiona w wodzie są długie i gibkie niezmiernie, jak ciało węży,
chłodne jest morze i pachnie wodorostami —
trzeba falę za falą rozbijać piersią, albo zdaleka okrążać,
by dopłynąć do odległej przystani.

Słońce, marynarz nieba, od mgieł popielate rankami,
wieczorem błyszczy miedzią, dalekie i niedosięgłe,
potem się morze zatapia i kładzie łunę na niebo wstęgami,
jak tajemniczą, płomienną przysięgę.

JANUSZ DYBOWSKI.

O szarej godzinie

(Audycja, wygłoszona w „Akademickim Kwadransie Radjowym" w Wilnie).

Zegar bije godzinę czwartą.

Zofja — Czwarta wybiła.

Henryk — Słońce ostatnim promieniem ozłociło wierzchołki nagich drzew i zniknęło za górą, złocistą zorzą jaśniejąc na zachodniej połaci nieba.

Zmrok zapada.

Zofja — Może zapalić światło, Henryku?

Henryk — Poco światło? Lubię szarą godzinę. Zdaje mi się wtedy, że czas przestał biec, za zamarł, a w głębokiej uroczystej ciszy, człowiek słyszy bicie własnego serca. Słyszysz, Zosieńko, jak bije? Cichutko, powoli, a jak się wsłuchasz w ten głos, to czujesz, że potęguje bicie serca — wali, jak młot, sto młotów, od łoskotu jego drżą mury! Człowiekowi zdaje się, że wyrósł na miarę olbrzyma, który, jak Waligóra, tytanicznym wysiłkiem ramion usunie potężny głaz z kamienistej drogi ludzkości. Chciałby pędzić gdzieś, czynić, czynić! Wybiec na rozstaj pod krzyż, gdzie idą drogi w cztery strony świata i krzyknąć z głębi duszy głosem, co z pod serce wprost idzie i do serca trafia: hej ludzie! za łeb, za łeb chwyćcie starą, odwieczną jędzę, niedolę waszą; za gardło porwijcie sędziwego smętka — Judasza, zdradliwego towarzysza waszych żon i dzieci, by zacharczał w męce konania, zdławiony przez potężne, twarde dłonie. — Aż tu czujesz naraz, że przycicha rozgłośny łomot serca, że przygniata cię naga rzeczywistość czterech ścian, tchu ci braknie, jak duszno — ściany wrastają w zamkniętą przestrzeń pokoju, sufit coraz się zniża, a tchu, tchu coraz mniej. Zgniotą mię te ściany i zaduszą!...

Zofja — Henryku, co tobie?

Henryk — Podłe życie!...

Zofja — Niedawno mówiłeś inaczej, pamiętasz? Był maj — świeża zieleń trawy i nieuchwytny, przedziwny czar kwitnących drzew tak nas nastrajały uroczo. Mówiliśmy wtedy... nie to, nie była rozmowa, to była bajka, a my dwoma szczęśliwemi dziećmi, którym dobra matka — przyroda czarodziejską, cudną opowiada bajkę...

Henryk — Białe cztery ściany, biel przeraźliwa aż na zbolałą duszę żałobny kładzie całun. Pusto...

Zofja (z rozpaczą) — Henryku! zapomnij, zapomnij o tem, rękę ci na czole położę, jakie rozpalone. Mówiłeś mi wtedy, tak niedawno... że życie jest piękne. Siedzieliśmy sobie cichutko na szczycie góry, tylko Wilejka u naszych stóp szemrała po kamieniach szparko płynącą wodą. Czy pamiętasz?...

Henryk — Czy pamiętam! Wszak wtedy właśnie powiedziałaś...

Zofja — że cię kocham, ty zawsze byłeś taki nieśmiały.

Henryk — Boże, jak ja długo na to czekałem.

Zofja — I byliśmy szczęśliwi!

Henryk — Gdy byłem chłopcem takim ot maleńkim, opowiadała mi niania dziwne, niesamowite historje — ni to bajki, ni to legendy: Na wyniosłej górze, do której przystępu bronił smok złośliwy, mieszkała w zamku cud — królewna. Jasio, pasący trzodę w pobliżu ujrzał raz królewnę, gdy w oknie narożnej baszty, na wietrze rozpuściwszy włosy smutną nuciła piosenkę. Z pierwszego wejrzenia pokochał pastuszek królewnę i od smoka chciał jej obronić. Pytałem się niani, drżąc cały, czy ja zobaczę kiedy cud — królewny. — Poczekaj, synku, poczekaj — mówiła tajemniczo stara niańka. Czekałem, bom zawsze wierzył słowom staruszki, w snach tylko czasem widząc królewnę, zawsze daleką, jak marzenie, nieuchwytny, a gdym wyciągał do niej kochanie, spragnione ramiona — znikała, gestem czekać mi każąc. Czekałem lata i wreszcie zjawiła się królewna.

Zofja — Zły smok chciał mi cię zebrać, nie dałam mu i nie dam!

Henryk — I ja nie dam nikomu mojej królewny.

Zofja — Słyszysz, jak wiatr tnie o zamarzłe szyby?

Henryk — Za oknami grudzień biały, za oknami śnieg się skrzy.

Zofja — Ale w duszach naszych wiosna!...

Henryk — W okna nasze troska puka, lecz zawarte szczelnie drzwi.

Zofja — Świat przed nami! jasne życie zawsze razem, prawda Heniu?

(Bije godzina piąta).

Henryk (zrywając się) — Godzina wybiła!

Zofja — Jakby powiew grudniowego wichru przez pokój przeleciał!...

Henryk — Trzeba iść.

Zofja — W taki wieczór? nie puszczę cię!

Henryk (twardo) — Trzeba iść. Powrócę.

Zofja (lękliwie) — Powrócisz?

Henryk — Tak. Żegnaj! (Trzask zamykanych drzwi).

Zofja — Taka długa grudniowa noc, Henryku, nie chodź, nie chodź! — Poszedł, a w samotności w wieki się wydłuża, a śnieg tnie w zamarzłe szyby. W samotności siedzę smutna. Wróć, wróć, Henryku!...

Ze Zjazdu Ogólnoakademickiego

PRZEBIEG ZJAZDU

VI Zjazd Ogólny P. M. A. rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w katedrze w dniu 15 listopada r. z., odprawionem przez J. E. ks. bisk. Szlagowskiego w auli Politechniki. W południe nastąpiła inauguracja Zjazdu. Po przemówieniu prezesa ustępującego N. K. A. kol. Aleksandra Heinricha, witali Zjazd: imieniem senatorów wyższych uczelni I. M. M. rektorzy Pszenicki, Biedrzycki, oraz prof. Bursche; imieniem C. I. E. kol. Pożaryski, Bratnich Pomocy kol. Arlitewicz, Kół Naukowych kol. Turski, Kół Prowincjonalnych kol. Kurcjusz, Korporacyj kol. Pączkowski i A. Z. S-ów kol. Pawski. Ponadto witano Zjazd imieniem Miejscowych Komitetów Akademickich i Kół polskich zagranicą.

Tegoż dnia popołudniu w lokalu Zw. Nar. P. Mł. Ak. przy ul. Akademickiej, odbyło się pierwsze plenum, na którem przewodniczącym Zjazdu wybrano kol. Jana Pożaryskiego, wiceprezesa C. I. E. i ukonstytuowały się komisje: ogólna, statutowa, samopomocowa, naukowa i zagraniczna. W tych komisjach też odbywała się większość prac Zjazdu.

18-go nastąpiło ostatnie plenum, po którem odbył się skromny bankiet w kuchni akademickiej. Na Zjeździe utworzyły się trzy kluby: Narodowy (80 czł.), Centrum Katolicko - Narodowe (Odrodzenie) (16 czł.) i Klub niezależności akademickiej (Mocarstwowcy) (8 członków). Podczas ostatniego plenum odbyło się uroczyste nadanie godności członka honorowego Związku J. E. ks. Biskupowi Szlagowskiemu.

Order akademicki

VI. Zjazd ogólny powziął następującą uchwałę:

1. Osoby fizyczne względnie prawne mogą być oznaczone złotą lub srebrną honorową odznaką akademicką, za pracę dla dobra ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej.
2. Odznakę nadaje Zgromadzenie Odznaki, na wniosek Zjazdu Ogólnego P. M. A., względnie N. K. A. lub zaakceptowany przez N. K. A.
3. Zgromadzenie Odznaki składa się z 3 członków honorowych Z. N. P. M. A., którzy z tego samego prawa posiadają odznakę złotą.
4. Odznaczony ma prawo noszenia odznaki na zasadzie dyplomu, wydanego przez Prezydjum Zgromadzenia Odznaki — złożone z 3 osób.
5. Odznaczony traci prawo do odznaki, na skutek uchwały zapadłej, kwalifikowaną większością ⅔ głosów Zjazdu Ogólnego P. M. Ak.
6. Odznaka ta powstaje wskutek przejęcia przez Z. N. P. M. A. Złotej Odznaki Kół Przyjaciół Akademika.
7. Wzór Odznaki i ścisły regulamin jej nadania i wręczenia ustali pierwsze Zgromadzenie Odznaki. Zgromadzenie to zwoła Prezes N. K. A., wybranego na VI Zjeździe Ogólnym P. M. A. do dnia 1. 3. 30 r. Naczelny Komitet Akadem. zaproponuje również projekt tego regulaminu.

Mowa J. E. Ks. biskupa Antoniego Szlagowskiego

Dziękuję Wam, kochana młodzieży, serdecznie, za zaszczycenie mnie godnością Prezesa Honorowego Związku Młodzieży Akademickiej. Czuję się zaszczyconym dlatego, iż w Was widzę przyszłość Polski, że Wy koncentrujecie się pod tym jednym zawołaniem i wytwarzacie zastęp młodzieży polskiej uświadomionej i umocnionej w najpiękniejsze i najwznioślejsze ideały narodowe, podnosicie wysoko sztandar wiary katolickiej, wiary Chrystusowej.

Znanym nasz naród wówczas się staje, od kiedy przyjął chrześcijaństwo z rąk biskupów katolickich. I w dziejach naszego narodu wybija się ta katolickość tak wysoko i tak się związała z naszemi ideałami narodowemi, iż jej rozszerzanie staje się najwspanialszem ideałem naszem i najpiękniejszemi kartami naszego narodu.

My, co w głębi serca nosiliśmy te ideały, widzimy, że w Was i przez Was odradza się naród polski, że w Was odzywa się ta siła ożywcza narodu. Tę żywotność narodową i siłę duchową cierpiecie z religji i z narodowości. Z tym większym patrzę na Was zachwytem i zapałem, że z zewnątrz i z wewnątrz podnoszą się niebezpieczne prądy przeciw temu, co jest najpiękniejsze. Wy stajecie murem, aby bronić naszej przyszłości narodowej.

Tem więcej się cieszę, iż zwracanie się ze swemi wzniosłemi ideałami narodowemi i katolickiemi, także do młodzieży wiejskiej i rzemieślniczej, i ją uświadamiacie i ją zapalacie swymi ideałami. I oni, widząc i czując Waszą wyższość umysłową, chętnie idą pod Waszą egidą i razem z Wami tworzą zwarte zastępy uświadomionej młodzieży polskiej.

Jak dobrze jest umierać, kiedy się Polskę w Was widzi i rozumie się i czuje, że to dobro, o którem się marzyło w oczach niewoli, osiągnie się przez Wasze ręce, przez Wasze serca i przez Waszą pracę.

Utwierdzacie mnie takim dowodem uznania. Niezmiernie jestem tem wzruszony. Dziękuję z całego serca. Tem więcej jestem wdzięczny, żeście i do Stolicy Apostolskiej zwrócili się także, do tego Ojca Św., który żył z nami w czasach najcięższych, w czasach najniebezpieczniejszych, kiedy wróg dochodził do serca państwa. Wszyscy inni przedstawiciele państw obcych usunęli się z Warszawy, jeden Nuncjusz Papieski wierzył w to, że Matka Najświętsza wyratuje Warszawę, pozostał i wraz z nami serdeczne modły zanosi do Matki Najświętszej o odpędzenie wroga od wrót stolicy Polski. To też sercem pełnem przejmuje się losami naszej Ojczyzny, i gdy przyjmuje pielgrzymkę Polską, przyjmują ją sercem ojcowskiem. Byłem sam świadkiem, kiedy pielgrzymka polska się Mu przedstawiała. Głos drgał Mu, tak głęboko był przejęty i radość biła od twarzy Jego, iż widzi oto synów Polski, którą sam zwiedził wzdłuż i wszerz. Własna Jego osoba związała się z naszemi ideałami narodowemi.

Rozumiem, że w ten sposób uczyniliście zadość swym pragnieniom narodowym i religijnym, kiedy się zwracanie do tego Papieża, jedynego z Papieży, który sakrę biskupią otrzymał w Polsce z rąk biskupów polskich. Rozumiem, iż Wasza depesza, świadcząca o przywiązaniu Waszem synowskiem, musiała Go przejąć radością. To też cieszę się, żeście zamanifestowali wobec całej Europy, że polska młodzież jest prawdziwie katolicką i do Stolicy Świętej przywiązaną.

Wreszcie dziękuję Paniom i Panom, żeście także do Prymasa Polski się zwrócili ze słowy serdecznemi, do naszego Arcypasterza - Kardynała, który jest ordynarjuszem i biskupem miejscowym i przedstawicielem Episkopatu.

Dlatego też, będąc tak zaszczycony Waszem zaufaniem, wyrażam Wam Panie i Panowie, wdzięczność i jednocześnie chcę zaznaczyć, że w Was widzę wielkość zjednoczonej i odrodzonej Polski.

Niech żyje Polska katolicka!



Uroczystość nadania członkostwa honorowego Z. N. P. M. A. J. E. ks. bisk. Szlagowskiemu.

Depesze wysłane przez VI Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej

Warszawa, d. 16.XII. 1929.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ — Zamek.

Szósty Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej, naczelna reprezentacja Akademików w Polsce i zagranicą, składa Panu Prezydentowi wyrazy czci i hołdu i zapewnia Go, że Młodzież Akademicka nadal, jak zawsze będzie pracowała dla dobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Przewodniczący
Jan Pożaryski.

Pokwitowanie Nr. 042325.
Warszawa TLF.

JEGO EMINENCJA KSIĄDZ KARDYNAŁ HLOND — Poznań.

Szósty Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej składa wyrazy głębokiej czci i hołdu Jego Eminencji Księdzu Prymasowi oraz zapewnienie, że ogół Polskiej Młodzieży Akademickiej jest gotowym walczyć o prawdy i prawa Kościoła Katolickiego.

Przewodniczący
Jan Pożaryski.

Pokwitowanie Nr. 042326.
Warszawa TLF.

Depesza P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Kancelarja Cywilna
Prezydenta Rzeczypospolitej
Nr. 21702/29.

Warszawa, dn. 18 grudnia 1929.

Do
Prezydjum VI-go Ogólnego Zjazdu
Polskiej Młodzieży Akademickiej
w/m.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił podziękować za wyrazy hołdu, złożone Mu przez Zjazd i wyrazić życzenia pomyślnych wyników pracy.

Szef Kancelarji Cywilnej
(—) **Lisiewicz.**

O KATOLICKOŚĆ SZKÓŁ WYŻSZYCH.

VI Zjazd Ogólny P. M. A. poleca N. K. A. i M. K. A. jak najrychlejsze zrealizowanie uchwały V Zjazdu Ogólnego w Poznaniu — o zawieszenie krzyżów w salach wykładowych i laboratorjach wyższych uczelni, a zarazem wzywa wszystkie organizacje akademickie, przynależne do związków reprezentowanych przez wirylistów we władzach Z. N. P. N. A. do zawieszenia krzyżów w swych lokalach.

VI Zjazd Ogólny P. M. A., stojąc na stanowisku, że młodzież polska musi być zdrowa nietylko fizycznie, ale i moralnie, oraz że rzeczywista prawda i postęp, nie stoi w sprzeczności z doktryną katolicką — domaga się kategorycznie, aby katedry wyższych uczelni były obsadzone przedewszystkiem przez profesorów katolików i wykłady były zgodne z doktryną i moralnością katolicką.

Popierajcie firmy ogłaszające się w „Akademiku"!

Kupujcie wyroby polskie













Redaktor naczelny i wydawca: **Jan Mosdorf.** Sekretarz redakcji: **Wojciech Wasiutyński.** Kierownik literacki: **Janusz Kawecki.** Redaktor odp.: **Lech Trojanowicz.**

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARECKA 15.